

Przekaz doświadczeń dziadka pokoleniu wnuków

Normalnie realizuję swój plan pracy, ale osiągnąłem już ten wiek, ze poczuwam się do obowiązku podzielenia się swym doświadczeniem z młodszymi. Bo przez całe życie zdobywamy doświadczenie, które stanowi największy zysk z naszego życia. Chcę Wam tutaj powiedzieć o prawdach które odkryłem, a których mnie nie nauczono ani nie wyczytałem o nich z książek.

Nie chcę pisać o sobie, bo wtedy trudno nie dotknąć boleśnie kogoś innego: mamy zwierzęce geny i tak jak inne zwierzęta, odczuwamy ból tylko wtedy gdy nas ktoś kaleczy, ale jeśli my kaleczymy innych nie czujemy tego, traktujemy to obojętnie albo z zadowoleniem. Tego się nie mówi, ale my, ludzie, wszyscy się kaleczymy. Nawet w kochających się rodzinach inteligentnych ludzi wszyscy kaleczą wszystkich: dzieci mają żal do rodziców o różne sprawy, a rodzice do dzieci, czasem wygląda to jak odpłacanie kamieniem za chleb, ale się o tym nie mówi, nie mówi się tego, co się myśli.

Najgorzej wygląda sytuacja w stosunkach między narodami. Całe szczęście że najgorsze już minęło, ale czy na długo? Nie wiem. Pamiętam jak strasznie kaleczyliśmy się z Ukraińcami; najpierw my ich, potem oni nas. Dzisiaj moi rodacy ubolewają nad tym, że Ukraińcy eliminują ze Lwowa wszelkie ślady polskiej władzy i chwały, które są miłe moim rodakom, ale ranią Ukraińców, po prostu kaleczą ich. Tacy jesteśmy wszyscy, ze wstydem przypominam sobie jak ja sam niszczyłem ślady niemieckich na Ziemiach Odzyskanych, w czasie zlotu studentów łódzkich w roku 1946 w Długopolu –Zdroju koło Kłodzka. Ze wstydem stwierdzam, że byłem wtedy jeszcze antyniemieckim fanatykiem i szowinistą i dlatego wiem, że fanatyzm i szowinizm jest całkowicie odporny na logikę, jest jak ciężka choroba, zaburzająca świadomość.

Nasza natura skutecznie broni się przed tym, co zagrażałoby naszemu zdrowiu lub długiemu życiu. Robi to w ten sposób, że wypiera z naszej pamięci wszystko, co rodzi w nas ból lub wstyd, każdy żyje w świecie urojonym. Dlatego pamięć ludzka jest fragmentaryczna, a te same fakty każdy człowiek widzi inaczej.

Dzięki temu my wszyscy nie widzimy u siebie tych złych cech, które widzą inni, uważamy siebie za lepszych niż jesteśmy w ich oczach i nie wolno przypominać komuś tego, co jego psychika wyparła. Nie tylko dlatego, że byłoby to dla niego jak duchowa trucizna, ale przede wszystkim dlatego, że on już o tym zapomniał, usunął ze swojej świadomości, uważa to za nieprawdę, i reaguje z wściekłością na przypomnienie takich faktów. Tacy jesteśmy wszyscy, powinniśmy to zrozumieć i udzielić sobie wzajemnego rozgrzeszenia, innego wyjścia nie ma, jeśli chcemy przeżyć. O tym mówią od wieków wszystkie wielkie religie. Inteligentniejsi ludzie o tym wiedzą, ale ludzie prymitywni nienawidzą się, przeklinają, wyzywają, życzą sobie wzajemnie śmierci, a czasem zabijają, zwłaszcza w okresach krytycznych, kiedy słabnie lub zanika stabilizująca rola porządku prawnego państwa.

Dlatego chcę się z Wami podzielić tylko tym, czego się sam w życiu nauczyłem i co – moim zdaniem- ma wartość dla młodszych. Ten list piszę dla swoich wnuków ale nie tylko. Jest on wypowiedzią jawną, nie stanowi tajemnicy wobec nikogo. To jest najcenniejszy prezent, jaki może zostawić po sobie stary człowiek na pamiątkę. A więc zaczynam od sprawy najważniejszej

1. Kim jesteśmy, co nas czeka

Uczę się już długo, około osiemdziesiąt lat, ale najważniejsza sprawa skonsolidowała się w mojej pamięci dopiero niewiele lat temu. Teoria ewolucji i paleontologia wskazywały mi na nasze początki, życie pokazywało, że świat toczy się ku coraz większej wolności człowieka, ale co dalej? Co będzie, gdy skończy się krwawa konkurencja narodów a rozpocznie się integracja na zasadzie równości? Co nas czeka dalej? Bo przecież na tym świecie wszystko ma początek i koniec, wszystko bez wyjątku. Wypowiedzi astrofizyków wydawały mi się czymś dalekim, jakby nierealnym. I w końcu te wszystkie elementy połączyły się w jedną całość. Zrozumiałem, że ludzkość wciąż się zmienia, bo jest w toku ewolucji. A dlaczego ludzkość ewoluuje? Bo zmusza ją do tego cierpienie.. Cierpienie jest więc motorem naszej ewolucji. W ciągu zaledwie kilkudziesięciu lat obserwowałem, jak cierpienie zmieniało na lepsze Polaków, Niemców, Ukraińców i Rosjan. Oczywiście, o tym się nie mówi, bo każdy się wstydzi. Dlatego przez całe życie szukałem całościowej prawdy o człowieku, dziś jest to dla mnie wielka chwila, że mogę Wam, młodym ją przekazać. Być może po to właśnie przyszedłem na świat. Jeśli tego nie zrozumiecie jeszcze dziś, to zrozumiecie to po latach. To jest najważniejsze z moich doświadczeń, i dlatego przekazuję go Wam w pierwszej kolejności. Umieściłem ten tekst na stronie internetowej, ale nie każdy potrafi go znaleźć, nie każdy ma dość czasu i ochotę, więc go powtarzam tutaj:

To co dzieje się dzisiaj jest tylko historycznym fragmentem ewolucji człowieka, którą w skrócie można przedstawić następująco:

Przeszłość

- zejście z drzew przed 4-6 milionami lat, zachowując cały genotyp szympansa,
- rozwój języka werbalnego, religii i cywilizacji,
- faza rozwojowa społeczności jaskiniowców,
- faza rozwojowa społeczeństwa plemiennego,
- faza rozwojowa monarchii stanowych i rolniczych, niewolniczych lub feudalnych; podstawą polityki była dotychczas zawsze wojna,
- ogłoszenie równości wszystkich ludzi wobec prawa czyli zrównanie stanów,
- „Wiek ideologii”: totalitarna konkurencja narodów dążących do dominacji (nacjonalizm, rasizm, komunizm). Rozwój totalitaryzmu i ateistycznej ideologii doprowadził do nieznanego dotąd barbarzyństwa i masowych mordów.

Teraźniejszość

- ogłoszenie zasady równości praw człowieka jako podstawy polityki, pokój a nie wojna stał się zasadą polityki,
- koniec „wielu ideologii”, zastąpienie zasady konkurencji politycznej narodów zasadą integracji na równych prawach: „wolni z wolnymi, równi z równymi”
- jeśli ludzkość ma przetrwać, musi powstać wcześniej czy później nowy międzynarodowy ruch polityczny, naukowy, ekonomiczno-ekologiczny i religijny, torujący drogę społeczeństwu równych praw i wzajemnej troski.

Przyszłość

- nadchodzi globalna katastrofa klimatyczno-ekologiczna, w której tylko integrujący się świat będzie miał szansę przetrwania,
- nadchodzi konfrontacja z anachronikami wyznaniowymi i ateistycznymi: szowinistami, fanatykami i innymi zwolennikami przemocy, nie tylko fanatykami islamskimi. Największa w

dziejach wojna światowa wydaje się nieunikniona. Anachronicy muszą być bowiem wyeliminowani bez litości, jeśli ludzie mają przeżyć na tej planecie.

-Nowe postaci cierpienia zrodzą eksplozję ducha religijnego narodów z tym, że zaczną się odróżniać religię (traktowanie innych na równi z sobą i miłość) od klerykałizmu (rytuały, majątek, władza, prestiż). Ludzie będą dziękować Absolutowi, że z gatunków wszystkich ssaków, tylko ich powołał do ewolucji ku światu kosmicznemu. Różnorodne wyznania przetrwają, ale przewidywana jest ich integracja i współdziałanie.

-Jeśli biosfera planety nie zginie w tych konfliktach, do czego jest bliżej niż ogół przypuszcza, czeka nas nowa faza polityki światowej: integracja całej planety na zasadzie równych praw i miłości wzajemnej, we współżyciu ze światem zwierząt, jako naszymi dalekimi krewnymi.

Ten szczybel w ewolucji jest zarazem podstawą wszystkich wielkich religii: Chrześcijaństwa, Judaizmu i Islamu. To dopełnienie się religii z polityką stworzy podstawę do zakończenia naszej ewolucji zoologicznej, a rozpoczęcia ewolucji kosmicznej: kolonizacji naszego układu planetarnego, a potem naszej galaktyki, o czym myślą już praktycznie astrofizycy. A co dalej? Tego nie mamy czym zrozumieć. Wygląda na to, że potomkowie małp staną się w przyszłości kosmitami, czyli – jak dawniej mówiono – aniołami.

To wszystko brzmi jak bajka, ale taka jest nasza rzeczywistość.

Ja sam długo wierzyłem w mit o Adamie i Ewie, ale setki tysięcy, a może nawet miliony wykopanych skamielin dawnych organizmów włączając w to przodków człowieka przechyliło szalę, stworzyło nową naukę – prehistorię naszej biosfery, która rozkrzewia życie biologiczne i co jakiś czas wywołując wielką ekstynkcję, czyli masowe wymieranie istniejących gatunków, które po milionach lat zastępują inne. Uczeni twierdzą, że takich ekstynkcji było już pięć, ostrzegają że teraz zaczyna się szósta, na którą nakłada się dodatkowo destrukcyjna działalność człowieka.

Odkrycie kodu genetycznego stworzyło nowe szanse badaniom molekularnym. Dlatego dopiero niedawno postęp nauki pozwolił na zbliżenie się do naszych początków. Kilka lat temu międzynarodowy zespół specjalistów w Uniwersytecie Stanforda, w USA opublikował na łamach „Science” wyniki swoich badań z których wynika, że gatunek Homo Sapiens oddzielił się od szympanсів cztery do sześciu milionów lat temu. To jest najbardziej prawdopodobna hipoteza o początkach człowieka. Dowodem jej prawdziwości jest fakt empiryczny, że my – ludzie, posiadamy prawie cały genotyp szympansa. Mówiąc inaczej, jesteśmy najinteligentniejszymi małpami. To jest fakt dowiedziony empirycznie, a nie bajka, mająca podtrzymać nasze dobre samopoczucie. Tłumaczy on, dlaczego ludzie kłamią, oszukują, są niewdzięczni i zdradzieccy, a nawet popełniają zbrodnie (z zastrzeżeniem nielicznych wyjątków). Niestety, tego nie zmieni ani żaden system prawa ani żadna religia, bo źródłem takiego zachowania są nasze geny. Możemy się tylko ewolucyjnie doskonalić i tu religia oraz nauka jest ludzkości niezbędna.

Musimy więc wobec siebie być bardziej wyrozumiali i wciąż kontrolować nasze postępowanie, nie dowierzać zbyt przysięgom i traktatom pokojowym, nie dziwić się, gdy ludzie rozmijają się z logiką, zapominają lub nie chcą pamiętać, a także gdy odpłacają kamieniem za chleb. I zrozumieć zwierzęce uwarunkowanie wszystkich ludzkich uprzedzeń i nienawiści. Czy ta odrobina wiedzy o nas samych pozwoli nam się wznieść ponad zoologiczny poziom? Osobiście wątpię, sądzę że będziemy tworzyć nowe konflikty, a konflikty będą pociągać za sobą cierpienie, które będzie dopiero nas uczyć. Tak jak cierpienie doprowadziło do początków integracji europejskiej.

Około sto lat temu amerykański historyk, pisząc historię Europy dla Amerykanów, zatytułował ją: „Painted in blood” czyli „malowane krwią”. Amerykanie powstałi dzięki krwawej wojnie o niepodległość, potem mieli wojny z Meksykiem, straszną wojnę secesyjną,

a cały czas nie mniej krwawe wojny z Indianami i mimo tego Amerykanin widział Europę jako krwawy kłębek. Niestety tak było, było strasznie. Za dni mojego dzieciństwa publicznie nie można było mówić po polsku ani na zachodzie, w Niemczech, ani na wschodzie w Związku Sowieckim, bo groziło to co najmniej pobiciem. I doszło wielkie cierpienie: miliony młodych mężczyzn ze wschodu i zachodu zginęło na polach bitew, osierocając swoje rodziny. a jak mówi Timothy Synder w swojej słynnej książce „Skrwawione ziemie” w naszej części Europy poniosło śmierć około 14 milionów ludności cywilnej, która z wojskiem nie miała żadnego związku. To przeważyło. Pierwsi ocknęli się Francuzi i Niemcy i od nich zaczęły się inicjatywy, które doprowadziły do powstania Unii Europejskiej jako konfederacji, czyli związku państw. Drugi etap integracji, to byłoby utworzenie państwa związkowego czyli Federacji europejskiej, analogicznie, jak to przebiegło w Ameryce.

O tym się nie mówi, ale zasada równości praw, w oparciu o którą w XV wieku stworzyliśmy wraz Litwinami i Rusinami (przodkami Białorusinów i Ukraińców) największe w Europie państwo wielonarodowe, którą uważa się za zasadę polityczną, nie należy do świata biosfery planety Ziemia: żadne zwierzę nie jest zdolne traktować inne zwierzęta na równi z sobą, nawet suczka kochająca swoje pieski a kotka swoje kotki: zwierzę pierwsze rwie się do miski, nie zwracając uwagi na młodszych członków rodziny, można sprawdzić. Zasada traktowania drugich na równi z sobą pochodzi z innego świata, poprzednie pokolenia nawet nie potrafiły wypowiedzieć: „traktowanie drugich na równi z sobą”; to się nie mieściło w ich zwierzęcych mózgach. Dlatego starożytni Żydzi i Chrześcijanie nazywali równość praw „miłością”, a buddyści „współczuciem” Jest to więc zasada religijna, inkorporowana do polityki cywilizacyjnie odpowiednio rozwiniętej zbiorowości ludzkiej.

Jeżeli spojrzycie na wyżej załączony tekst z Internetu, to zrozumiecie, że właśnie w Europie dokonaliśmy przeskoku z fazy rozwojowej krwawej konkurencji narodów do fazy integracji na równych prawach „wolni z wolnymi, równi z równymi”. Oczywiście, to dopiero pierwszy krok.

Niestety, masy ludzkie tego nie widzą, bo jak inne zwierzęta żyją przeszłością. Wczoraj obowiązywała nas zasada: „Right or wrong – my country” to znaczy, że mój naród jest lepszy od innych i wolno mu więcej, integracja zmienia ten obraz całkowicie: „Swoich” widzimy teraz nie tylko w rodakach, lecz we wszystkich narodach i zbiorowościach, zdolnych współżyć z innymi na zasadzie kompromisu, to znaczy żyć i dać żyć innym, natomiast wrogami i „obcymi” są dziś już nie inne grupy etniczne, lecz wszyscy ci, którzy swoich racji chcą dochodzić przemocą: despoci, szowiniści, fanatycy, przemoc domowa, przestępczość pospolita, zwłaszcza zorganizowana, bez względu na narodowość. To jest nasza nowa moralność polityczna, nowe określenie „dobra” i „zła” w polityce.

Niestety, masy ludzkie tego nie widzą, nie tylko kultywują swoje nacjonalistyczne i szowinistyczne zwyczaje z minionej przeszłości, ale dzieje się jeszcze gorzej: w Europie odradzają się organizacje szowinistyczne, sławiące faszystów, Hitlera i Stalina, nawet w Rosji, a na południu fanatycy islamscy przygotowują się do uderzenia na Europę i wymordowania Europejczyków. Nie kryją się z tym.

Obawiam się, że jak zawsze w naszej historii, zbliża się jakieś wielkie cierpienie. Nasze władze państwowe opublikowały już w prasie komunikat, że spodziewane jest zalanie połowy naszego kraju przez Bałtyk. Ogół tego nie zauważył, bo ogół zachowuje się tak samo jak czworonogi, które interesują się tylko sobą i najbliższym otoczeniem. A przecież takie zalanie oznacza klęskę rolnictwa i niedobór żywności, masy bezdomnych, głodnych, chorych, imigrantów, bezprawie, eskalację przestępczości itp. Racjonalne istoty by się przygotowywały do takiego koszmaru, ale o tym nikt nie myśli, bo my, ludzie, nie jesteśmy racjonalnymi, ponieważ jesteśmy zwierzętami, myślimy tylko o sobie, tak działa nasz małpi system genów... Wyobraźcie sobie jeszcze w tym chaosie szowinistów faszystowskich i islamskich, co będą robić. Nie mogę zapomnieć o przepowiedniach Nostradamusa z XVI

wieku, z których wiele już się sprawdziło z wyjątkiem jednej: że trzecią wojnę światową wywołają fanatyczni muzułmanie, że rzuca słońce (bomba A) na Paryż i Rzym, że agresor zostanie pokonany po dwudziestu kilku latach, ale Ziemia będzie wyschnięta, trudno będzie na niej żyć. To brzmiało kiedyś jak bajka, ale dzisiaj wygląda przerażająco realistycznie.

Nie wiem co będzie, ale na tym świecie sielanka nigdy nie trwała długo. Bądźcie więc czujni i myślcie o przyszłości, o dalszej integracji, jako jedynemu bezbolesnemu sposobowi rozwiązaniu konfliktów. Nie próbujcie uciekać w przeszłość, bo taka droga nie istnieje.

2. Człowiek jako system sterowania.

Od dziecka odnosiłem wrażenie, że każdy człowiek kieruje się odmienną logiką i stąd różniące ich opinie. Obserwowałem najpierw ojca, matkę i brata. Wszyscy już nie żyją. Ojciec i brat byli profesorami uniwersytetu, matka nauczycielką. Potem przedmiotem obserwacji stała się olbrzymia rzeka ludzi, ale zawsze dochodziłem do tego samego wyniku. Jestem niedowiarkiem z natury, dlatego wynik tych obserwacji traktowałem długo jako hipotezę, aż wreszcie doszły takie doświadczenia życiowe, że byłem zmuszony uznać tę hipotezę za prawdziwą. A prawda jest prosta, chociaż brutalnie odziera człowieka z całego samouwielbienia, bo pokazuje, że każdy z nas jest automatem przyrody, zaprogramowanym i puszczonym w ruch przez siły tejże przyrody.

To co człowiek robi i mówi, czego pragnie lub unika, jest sterowane przez nastawienia (ang. attitudes, niem. Einstellung, ros. ustanowka). Są to zaprogramowane chemicznie neurony, czyli komórki mózgu. Otóż człowiek dostaje na początku życia dwa takie programy: nastawienia wrodzone i nastawienia z dzieciństwa i jak uczy doświadczenie, dominują one nad nami przez całe życie. Co więcej powodują że większość informacji odrzucamy, mniejszą ilość modyfikujemy, czyli przekształcamy tak, żeby nam „pasowała”, najrzadziej przyjmujemy bez zmian.

W życiu uczymy się wielu nowych rzeczy, ale wszystkie później powstałe nastawienia zostają dostosowane do programu nastawień wrodzonych i z dzieciństwa. To tworzy naszą tożsamość. Dysonans poznawczy, polegający do kolizji nowych informacji z programem wrodzonym i z dzieciństwa musi być przez nie „wchłonięty”, inaczej byłby groźny dla zdrowia a nawet życia. Spotykałem ludzi, którzy woleli umrzeć, niż się zmienić, była wśród nich nawet bliska mi osoba. Dlatego nie można żądać od człowieka tego, co byłoby w ostrej kolizji z jego nastawieniami wrodzonymi i z dzieciństwa. Hitlerowskie obozy koncentracyjne i sowieckie obozy Gułagu zabijały ludzi nie tylko zimnem i głodem, ale przede wszystkim brutalnym uderzeniem w program nastawień człowieka.

Bierzcie to pod uwagę w kontaktach z ludźmi. Człowiek nie może wszystkiego zrozumieć i z wszystkim się pogodzić. Gdy spotykam ludzi starszych i kiepsko wykształconych wiem, że oni muszą wierzyć w mit o Adamie i Ewie, inaczej wpadli by w rozpacz. Więcej nie są w stanie pojąć, należy to zrozumieć i uszanować. To nie świadczy o nich źle, po prostu tacy są, świat człowieka jest bardzo różnorodny i ta różnorodność właśnie jest zwiększoną szansą przetrwania nas jako gatunku. Dlatego nie wolno uprzedzać się do nikogo, czy to z uwagi na wygląd zewnętrzny, czy obyczajowość, zawsze trzeba szukać kompromisu. Przykładowo Cyganie są ekskluzywną społecznością plemienną, spotykającą się często z zarzutem nieróbstwa i złodziejstwa. Ale oni mają zdolności paranormalne, których my nie mamy na tyle, a które mogą okazać się w przyszłości bardzo poszukiwane, potrzebne dla przetrwania człowieka. Wielki papież Jan XXIII powiedział kiedyś: „jeśli spotkasz na swojej drodze najnędzniejszego z nędznych, wiedz, że on ma jakąś zdolność, której ty nie posiadasz.”

3. Priorytety człowieka

Otworzyłem oczy w przedwojennej Warszawie, która dyszała jeszcze wspomnieniem półtorawiekowej niewoli i zwycięskiej wojny w 1920 roku. Nikt się nie spodziewał drugiej wojny światowej i zniszczenia miasta. Miałem 12 lat gdy wybuchła wojna i odtąd walka o wolność i niepodległość Polski toczyła się dla mnie aż do roku 1989. Przez cały ten czas ludzi walczących o wolność i ponoszących ofiary szacowało się wyżej niż innych, wolność była dla nas absolutnym priorytetem, to warunkowało nasze myślenie. Dziś, gdy mija już jedno pokolenie Polaków, którzy nie urodzili się w niewoli, możemy spojrzeć na sprawę bardziej ogólnie.

Myśleliśmy, że utrata wolności, życie w niewoli, to jest najgorsze, co może człowieka spotkać, a więc wolność jest priorytetem człowieka. Nie zawsze jednak tak jest i nie wszędzie. Są narody, które cierpią na brak środków biologicznego przeżycia, środków higieny i medycznych, możliwości kontaktu duchowego ze światem i edukacji. Ta edukacja, którą dzieci w krajach rozwiniętych traktują jako obciążenie, dla innych jest wartością gorąco pożądaną. Jeszcze inni żyją w ciągłym strachu o życie swoje i swoich bliskich, ci pragną przede wszystkim nie wolności ani środków masowego spożycia, ale bezpieczeństwa.

Wielokrotnie zastanawiałem się nad tym, jaka jest hierarchia tych priorytetów dla człowieka, po jakimś czasie, drogą przemyśleń, to znaczy przetrwania i uogólniania przykładów z całego świata doszedłem do wniosku, że istnieje następująca hierarchia priorytetów.

1. Najważniejsze są środki służące naszemu życiu biologicznemu: zdrowa żywność, nie skażona, czysta woda do picia, czyste powietrze do oddychania. Tu się ujawnia wartość społeczna działalności pro-ekologicznej, którą politycy na ogół uważają za niepoważną. Z kolei ekologowie uważają polityków za krótkowzrocznych głupców, bo to właśnie tylko proekologiczna działalność chroni nas przed zbiorowym samobójstwem wywołanym naszą krótkowzrocznością. Ale ekologia niewiele może zdziałać, wygląda na to, że zbliżamy się stopniowo do globalnej katastrofy ekologicznej.
2. Drugim z kolei priorytetem jest bezpieczeństwo. Tak jak pierwszy priorytet chroni nasze życie przed zemstą przyrody, za jej lekceważenie przez człowieka, tak bezpieczeństwo oznacza ochronę przed wszelkimi groźbami dla naszego zdrowia i życia wynikającymi z działalności wrogich nam, a czasem tylko zbyt głupich ludzi. Zwierzę ludzkie nie jest przystosowane do dostrzegania dalekowzrocznych skutków swych działań, dlatego też robi straszne rzeczy, historia jest ich pełna. Dotyczy to wszystkich ludzi, zarówno niewykształconych Murzynów z buszu, napadających w szale nienawiści z maczetami, jak i wysoko wykształconych prezydentów wielkich mocarstw dowodzących nowoczesnymi wojskami lądowymi, morskimi i powietrznymi
3. Dopiero człowiek normalnie odżywiony i czujący się bezpiecznie, może zapragnąć wolności. Wolność jest dzieckiem cywilizacji, jest bowiem kompromisem między samowolą jednych a niewolą drugich. W przyrodzie nie ma wolności, tam jest tylko samowola, niewola i wzajemne zjadanie się. Dlatego postęp cywilizacji oznacza zawsze przyrost wolności społeczeństwa, a regres cywilizacyjny, np. czas wojen i rewolucji, lub obca okupacja wolność tą redukuje, czasem do zera, jak to robili Hitler, Stalin i Maotsetung. Pewne ograniczenie wolności boleśnie odczuli Amerykanie po zamachu na wieże World Trade Center w Nowym Jorku. Historia FBI uczy, że amerykańscy prezydenci w walce z rzeczywistymi czy urojonymi wrogami działali wielokrotnie poza prawem, czyli wbrew wolności zagwarantowanej Amerykanom konstytucyjnie. Uważali, że bezpieczeństwo państwa i narodu jest ważniejsze od wolności poszczególnych obywateli, którzy tej prawdy nie rozumieli. Musimy się z tym liczyć, że w przyszłości planetarne czy pozaplanetarne niebezpieczeństwo może

wymuszać na rządach ograniczenie wolności obywateli w stopniu dziś niewyobrażalnym i nie dziwić się, jeśli to nastąpi.

5. Synergia

Mówi się często, że ludzie potrzebują równych praw, ale ludzie nie są równi. Te różnice, to właśnie różne poziomy synergii. Synergetyka autorstwa Hermana Hakena jest sformułowana w języku matematyki. Formalizuje ona różne zdarzenia, wyrażające się w efektach ludzkiego myślenia i działania. Jest to ujęte tak abstrakcyjnie, że nie da się przełożyć na język naturalny, można mówić jedynie o faktach za którymi kryją się różne poziomy synergii. Człowiek o wyższym poziomie synergii zrealizuje to, czego człowiek o niższym poziomie energii nawet nie zrozumie albo się nie domyśli. Tak np. każdy przedsiębiorca wie, że są pracownicy niesprawni aż do granicy niedołęstwa, oraz tacy pracownicy, którzy zadziwiają kolegów swoją sprawnością i bystrością umysłową

Najlepszą analogię niskiego i wysokiego poziomu synergii z jaką się spotkałem dał przed laty prezydent Malezji, porównując tubylców z chińską diasporą: „Jeden Chińczyk pije herbatę, jeden Malaj śpi. Dwóch Chińczyków prowadzi grę towarzyską, dwóch Malajów śpi. Trzech Chińczyków zakłada firmę, trzech Malajów śpi.”

W warunkach stałego kontaktu ludzi o różnych poziomach synergii cierpi więź społeczna. Ludzie o wyższym poziomie synergii zamykają się przed słabszymi, którzy ich nie rozumieją i mogą być nieprzyjaźni, a ci słabi nienawidzą ich, bo nie są w stanie zrozumieć ich ani z nimi skutecznie konkurować. Wyższy poziom synergii struktury myślowej mają z reguły najstarsze narody o nieprzerwanej ciągłości istnienia jak Żydzi, Chińczycy i Ormianie. Nic dziwnego, że od czasu do czasu padają ofiarą napadów i mordów ze strony tubylców.

Jak postępować w takich warunkach? Problematykę tę omawiałem w mojej książce pt „Nadzieja” umieszczonej na stronie internetowej. Przede wszystkim trzeba się pogodzić z tym, że możemy spotkać kogoś intelektualnie sprawniejszego do nas, nie wpadać w pychę i nienawiść lecz uczyć się od tych, którzy są w czymś „lepsi” od nas.. Dobierając współpracowników, trzeba pamiętać o tym, żeby poziom synergii nie był zbyt niski, bo człowiek będzie nieefektywny, a nie będzie wiedział czego od niego chcemy, „czego się czepiamy”. Mówię to na podstawie własnych, przykrych doświadczeń.

6. Zaprogramowany świat, czyli przeznaczenie.

Jest to sprawa dla mnie samego zadziwiająca, tym bardziej może kogoś zdenerwować. Jeśli tak, to nie czytajcie. Miałem w życiu kilka takich doświadczeń, że przepowiedziano mi przyszłość, która się spełniła. Mógł to być jakiś dziwny zbieg okoliczności. Było jednak jedno takie zdarzenie, którego nie da się prosto wytłumaczyć. W 1946 roku byłem studentem w Krakowie, kiedy pewna pani, zajmująca się teozofią i wróżbiarstwem, zaproponowała mi wróżbę. Powiedziała że się ożenię, jakie dziecko mi się urodzi, i że pewna osoba z mojej rodziny przyprowadzi do mojego domu donosiciela, który będzie chciał spowodować moje aresztowanie. Ja się z tego w duchu wyśmiałem, bo ani nie znałem mojej przyszłej żony, ani nie zamierzałem się żenić, myślałem tylko o walce wrogiem, i puściłbym wszystko w niepamięć, gdyby nie to, że ta wróżba spełniła się dokładnie ale w latach siedemdziesiątych w Łodzi!

A było to tak: NKWD które weszło do nas w 1944 i 1945 roku kierowało się zasadą ”zwerbuj albo zniszcz”, czyli że po ich przejściu mieli zostać tylko donosiciele i trupy. Powiedzieli mojemu ojcu, że jeśli nie zostanie ich prowokatorem w organizacji, to zabiją jego i mnie. Ojciec ostrzegł zagrożonych, dostał wyrok śmierci, który za wielką łapówkę Bierut zamienił mu na 15lat więzienia, ja zaś, – dzięki pomocy mojego kuzyna, mgr inż. Franciszka

Pilata z Rzeszowa- zwiąłem przed pościgiem, czyli przed torturami i śmiercią. Aresztowali mnie już po śmierci Stalina i Berii ale pamiętali, bo oficer sowiecki, Zwierchanowski, Szef ka WUBP w Rzeszowie powiedział mi, „my już KS-ów nie dajemy ale z więzienia nie wyjdziecie”. Wyszedłem po dwóch latach, wyciągnęli mnie dwaj Żydzi, chociaż nie byłem wielbicielem Żydów.

Ja tą sprawę bagatelizowałem, ale powstanie IPN i odkrycie wielu łubowskich tajemnic potwierdziło moje najgorsze przypuszczenia: oni myśleli, że ja nadal będę działał, więc potrzebowali dowodów do ponownego aresztowania mnie, żeby mogli mnie zamknąć i spełnić obietnicę NKWD daną mojemu ojcu. Ale ponieważ zostałem ostrzeżony jeszcze w 1946 roku, przerwałem działalność konspiracyjną, i tak dotrwałem do końca PRL.

To jest zadziwiające, ale ja to wszystko sprawdziłem na własnej skórze. W 1946 roku nie chciałem się żenić, nie znałem jeszcze dziewczyny, która została moją żoną, a ten złoczyńca i osobą która go do mnie przyprowadziła, jeszcze nie zdążyli się urodzić!

Był więc już program, czyli jak mówią prości ludzie „przeznaczenie”, ale nie urodzili się jeszcze aktorzy tego programu. To pozwala mi zrozumieć dlaczego zarówno tacy wielcy jak Nostradamus i Wernyhora jak i wielu mniejszych, mniej znanych może przepowiadać przyszłość, a że przepowiadają trafnie, są dowody. Bo ta przyszłość – wielka i mała – została zaprogramowana przez Wielkiego Programistę, kiedy? Może w czasie Wielkiego Wybuchu, a my jesteśmy tylko figurami tego programu. To uczy pokory.

Mamy więc wolną wolę i odpowiadamy za nasze grzechy, ale w granicach programu, do którego należymy i który wyznacza granice naszej wolności. Sam tego nie pojmuję. Ale nie mogę tego negować, co sam przeżyłem.

7. Zmienność człowieka i społeczeństwa

Człowiek zachowuje w ciągu życia poczucie tożsamości i ciągłości życia oraz charakter, ale to jest jak struktura, którą wypełnia nasz stosunek do zmieniającego się otoczenia, co czasem określamy jako światopogląd. Ten stosunek do świata zewnętrznego wciąż się zmienia, poczynając od najbliższych a kończąc na dalekich sprawach. Im człowiek jest bardziej wykształcony tym bardziej wyraziste są te zmiany, u prostaczków prawie ich nie widać. Jeżeli dziś jestem kimś innym niż byłem dziesięć czy dwadzieścia lat temu, jak mogę poczuwać się do odpowiedzialności za to co wtedy robiłem. A tego od nas często oczekują ludzie. Prawo poradziło sobie z tym problemem powszechnej zmienności tworząc terminy przedawnienia i prekluzji tak w prawie cywilnym jak i karnym. Czesław Miłosz powiedział, że trwała jest tylko pamięć ran, moja stara babcia mówiła, że z całego życia pamięta się tylko to, co było najbardziej nieprzyjemne, ale jak długo ma sens pamiętanie wyrządzonych nam niegodziwości?” Chrześcijaństwo proponuje zabieg higieniczny: przebaczenie. Przecież coraz dalej oddalamy się od tego, kim byliśmy. Heraklit mówił, że nie da się dwa razy wejść do tej samej rzeki, ale można by dodać – temu samemu człowiekowi. Bo stajemy się wciąż kimś innym.

Tak jak z czasem zmienia się wypełnienie naszej struktury myślowej, z biegiem czasu ulega wymianie materia komórek naszego ciała. Mamy poczucie, że jesteśmy jednym i tym samym człowiekiem, ale nie zawsze nim jesteśmy. Dlatego bierzmy zawsze pod uwagę wpływ czasu, nigdy nie traktujmy siebie ani świata statycznie, bo nic nie jest statyczne w naszym świecie materialnym. Gdy ukrywałem się przed pościgiem wroga i nie mogłem się oddać żywym, z reguły byłem w nocy, we śnie ostrzegany o jutrzejszym niebezpieczeństwie. To był jakiś bezbłędny automat przyrody.

Tak samo byli ostrzegani dowódcy słynnych oddziałów partyzanckich, wpadali zawsze przez zdradę, przez zaufanie do słabego człowieka, a słabi jesteśmy prawie wszyscy, łatwo złamać człowieka. Trzy osoby z mojej rodziny donosiły na mnie do bezpieki, a

przyjaciele prawie wszyscy, tak strasznie się bali. Powinniście wiedzieć, jak słabym jest człowiek, któremu się zdaje, że „brzmi dumnie”, nie można mu bezgranicznie ufać.

Wiele razy myślałem nad tym, i nie mam dziś wątpliwości, że takie nocne ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem nie mogło pochodzić z naszego świata który jest w ciągłym ruchu, czyli dynamicznego, lecz ze świata statycznego, gdzie wymiar czasu nie istnieje. Myślę że zawsze tak było, i może właśnie dzięki temu na świecie powstała kiedyś religia. Zrozumieliśmy, że nie jesteśmy sami i że są silniejsi od nas.

Miałem zawsze w polu obserwacji cztery rodziny i pokolenia: dziadków, rodziców, moje własne i dzieci. Nie wiem, czy to jest próba reprezentatywna, ale mam nieodparte odczucie, że człowiek zmienia się na lepsze: staje się coraz bardziej otwarty tj bardziej wyrozumiały, mniej agresywny, bardziej przyjazny ludziom, uwalnia się od międzyludzkich uprzedzeń, które są typowe dla najprymitywniejszych i najmniej inteligentnych z pośród nas.

Analogicznie zmieniają się narody, jak sięgam pamięcią do czasów dzieciństwa, dawniej były między nimi tak powszechne głębokie uprzedzenia wzajemne, poziom wrogości i obcości, pogardy a nawet obrzydzenia, że integracja narodów nawet taka kulawa, jak obecnie w Europie, była całkowicie niemożliwa z przyczyn psychologicznych. Przykre jest to, że musiało tyle ludzi zginąć i umrzeć w męce, tyle cierpienia przeżyć, żeby to się zmieniło. Skoro tak jednak jest, trzeba się pogodzić z prawdą o nas i nie wpadać w iluzje samouwielbienia, bo taka iluzyjna samochwała kończy się zawsze cierpieniem innej zbiorowości, która za to odplaca nam tym samym i kółko się zamyka a piekło się znów otwiera. Mimo wszystkich ciosów, które jeszcze na nas spadną, musimy nie ulegać wahaniom, dążąc uparcie ku najwyższemu poziomowi integracji; czyli zbrataniu ludzi, dziś mówi o tym już nie tylko religia.

Teraz powiem kilka słów o drodze, która doprowadziła mnie do wyżej przedstawionych idei. Mając około trzech lat odczułem że życie „dla siebie”, tak jak żyje większość jest bez sensu, że sens życia można znaleźć tylko poświęcając się temu, co człowieka przerasta. Ponieważ byłem na etapie czytanek o złych czarownikach afrykańskich i dobrych misjonarzach, postanowiłem zostać misjonarzem i spędzić życie w Afryce.

Miałem pięć lat, gdy umarł marszałek Piłsudski, jego kondukt pogrzebowy obserwowałem z okna gabinetu mojego ojca na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, i nurtowała mnie obawa, co będzie teraz z Polską. Wkrótce matka powiedziała mi, że Hitler wydał „Mein Kampf” i że jak zdam maturę, skończę podchorążówkę, będę musiał walczyć z Niemcami, mogę zostać zabity albo ranny. Tak inteligencja polska wychowywała chłopców, nie we samochwalstwie, ale w krytyce i samokrytyce oraz w zdolności do ofiar dla wspólnej sprawy

Miałem dylemat: jechać do Afryki czy walczyć z Niemcami tutaj, dylemat ten rozstrzygnęły niemieckie czołgi we wrześniu 1939 roku. Trudno się dziwić że utworzyłem organizację zbrojną z rówieśników, najstarszy miał 15 lat a najmłodszy, Lech Janiak – 11. Oczywiście, to groziło wyspą, a ponieważ nie dałem się rozbroić, musiano mnie wciągnąć do AK. Brałem udział w „Akcji Burza” w 1944 roku, a potem przyszli Sowieci i polowali przede wszystkim na oficerów. Zostało (młode) wojsko bez oficerów, mając 17 lat dowodziłem oddziałem 42 ludzi (sekcje w Tyczynie, Hermanowej, Staszycu i Borku). Przyszedł czas, że musiałem uciekać. Ścigany byłem początkowo jako „hersh bandy WIN” a ponieważ nie mogli mi przypisać żadnego ze swoich trupów, zmienili to potem na „hersh nielegalnej grupy”. Gdy zacząłem się ukrywać, myślałem tylko o wolności Polski, ale rozmowy z mieszkańcami wsi i literatura marksistowska oraz książka „Bogactwo, Wolność i Moralność” polskiego socjalisty Żuławskiego sprawiły, że stałem się antykomunistą-internacjonalistą. Zamknięto mnie już po śmierci Stalina, Bieruta i Berii, w więzieniu uprawiałem antykomunistyczną propagandę.

Gdy wyszedłem z taką polityczną biografią, miałem z początku trudności z zatrudnieniem. Do walki z totalitaryzmem chciałem wykorzystać możliwości, jakie dawało Polskie Towarzystwo Cybernetyczne. Cały czas byłem pilnowany przez bezpiekę.

Po 1989 roku wydawało się, że właśnie zaczął się czas działania, ale okazało się że jeszcze za wcześnie. Musiałem zlikwidować Fundację dla Ludzkiego Przeżycia i Odrodzenia i wiele innych inicjatyw. Odeszło całe pokolenie, zwróciłem się do młodszych, teraz oni odchodzą, zestarzelili się w swoim przekonaniu.

Doszedłem do wniosku, że skończył się czas konkurencji narodów, rozpoczął się czas ich integracji na równych prawach. Jeśli świat ma przetrwać, musi powstać nowy ruch międzynarodowy. Zanim powstanie, potrzebna jest doktryna polityczna, wolna od ideologii, oświetlająca drogę. W tym celu postanowiłem napisać cykl sześciu książek:

1. Kim jesteśmy, dokąd idziemy,
2. Teraz albo nigdy,
3. Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej
4. Koniec wieku ideologii
5. Koniec krwawej konkurencji
6. Koniec ery zoologicznej, początek ery kosmicznej.

Dwie pierwsze już napisałem, przesyłam je zainteresowanym jako załącznik do listu elektronicznego Do pisania trzeciej przystępuję. Rozpocząłem jednak osiemdziesiąty szósty rok życia, więc choć pracuję normalnie, nie wiem czy dane mi będzie wszystko napisać. Jeśli wszystko napiszę, nie wiem, czy zdołam wydać to drukiem. Moje teksty są w gablocie naprzeciw biurka, przy prawej ścianie w pokoju od ulicy. Wolne od praw autorskich, każdy może robić z nimi co chce. Pokolenie moich wnuków – jeśli zechce – może je zabezpieczyć i wykorzystywać później, bo nie zawierają żadnych fabuł ideologicznych tylko doświadczenie mojego życia. Jeśli je zniszczycie, ktoś z Was będzie musiał zdobywać to doświadczenie powtórnie, kosztem dodatkowego czasu i cierpienia.

Wiem, że nie jest to wszystko co napisałem wesołe, ale jest prawdziwe, a chińskie przysłowie mówi, że „lekarstwo nie jest przyjemne dla ust, a prawda dla ucha”. Proszę tego raczej nie pokazywać osobom mniej inteligentnym, żeby ich nie załamać, bo one muszą się zawsze karmić iluzjami wysokiej samooceny.